

Fawor 1981-2005

Urszula Białobok

Minął prawie rok od dnia, w którym odszedł Fawor - czempion świata, jeden z najbardziej zasłużonych synów legendarnego Probata. Oto jak wspomina Fawora osoba, która знаła go od chwili narodzin aż do ostatnich dni.

Napisałam zimą 2004 r., że „Fawor czuje się świetnie i będzie z nami do końca”. Pisząc te słowa nie spodziewałam się, że ten „koniec” nadejdzie tak szybko. 14 lutego 2005 r. Fawor pokrył klacz Gloria Bis, urodzoną w Michałowie jako jedno z dwóch szczęśliwie odchowanych bliźnięt (Gloria Bis wraz z siostrą - Głorią Zen należą w tej chwili do rodziny państwa Konstanych). Po stanówce, odchodząc do stajni, Fawor przewrócił się i za chwilę już nie żył. Dla jego ogromnego, starego serca był to wysiłek ponad miarę.



Fawor i autorka

Masztalerze pocieszali mnie, że to piękna śmierć - może i tak, ale niestety nie ma już Fawora i jest nam z tego powodu bardzo smutno. To pierwszy taki przypadek w mojej pracy hodowlanej trwającej już 26 lat. Byłam przy tym i poza reanimacją - masażem serca, nie mogliśmy nic zrobić. W tym smutku jest jedna wielka radość - klacz Gloria Bis jest żrebna.

Koń bez wad

Fawor urodził się 24 marca 1981 r. jako potomek ciemnogniadej klaczy Fatma (Anarchista - Forta) i gniadego ogiera Probat (Pohaniec - Borexia) hodowli Blommeröd Arabstuteri w Szwecji. Był pięćdziesiątym żrebkiem urodzonym w tym roczniku. Ważył 48 kg, mierzył 100-89-11,0 cm.

Jego matka, Fatma, pochodziła z bardzo dzielnej wyścigowo (biegała 2 sezony, 14 razy: 6xI, w tym Oaks, 7xII, 1xIII), ale średnio urodziwej rodziny żeńskiej klaczy Ukrainka. To były pierwsze „Probaty”, które przysły na świat w Michałowie. Dyrektor Ignacy Jaworowski i ja bardzo lubiliśmy ogierka Enrilo (kasztanowaty, od Emisja), półbrata Emigracji, urodzonego 1 stycznia jako numer jeden w tym roczniku. Krew Enrilo, sprzedanego do USA Eugene'owi La Croix w 1986 r., płynie teraz w żyłach dwóch rodzonych sióstr, pięknych córek Monogramma i Zguby (po Enrilo): czempionki USA - Zagrobli i klaczy Zmowa.

Jerzy (Białobok - przyp. red.), od początku polubił Fawora i faworyzował go jak mógł. W 1983 r. na I Wiosennym Pokazie Koni Arabskich Czystej Krwi w PSO Łąck, Fawor został czempionem Polski ogierów młodszych (Enrilo był drugi w klasie). W tym samym roku, w pięknym stylu zdobył tytuł czempiona świata ogierów młodszych w Paryżu na Salonie Konia. Dużą była w tym zasługa Tadeusza Wojtala, który pięknie go zaprezentował. O Faworze napisano wtedy, że jest to koń bez wad. W 1990 r. do kolekcji doszedł jeszcze tytuł czempiona Polski.

Popularność

Fawor krył w państwowych stadninach: Janowie Podlaskim, Biaice, Kurozwękach i w macierzystym Michałowie oraz w hodowli prywatnej, w stadninie Tarus Arabians oraz hodowlach: Andrzeja Mrocza, Krzysztofa Pobrotyna, Michała Bogajewicza i Jerzego Szota. Przez trzy lata przebywał w dzierżawie w USA - w stadninie Jamesa Browna Jr. (Paramont Arabians) i rok - w Silverdale Arabians Wendy Carr w Wielkiej Brytanii.



Czempionat Świata Paryż 1983 r.

W macierzystej stadninie używany był oszczędnie, ponieważ typem nie pasował do michałowskich klaczy. Mimo to dal śliczną karą Wiperę, młodzieżową wice-czempionkę Polski w 1994 r. oraz skarogniadą Fortissimę, młodzieżową czempionkę Polski z 1994 r. Fortissima znajduje się aktualnie w stadninie, ze skarogniadą, roczną i jak na razie swą jedyną córką - Foggią (po Gazal Al Shaqab). Fawora w Michałowie reprezentuje też młoda klacz Wróżka, córka Gangesa i Wipery (po Fawor).

Powrót po latach

Po wielu latach krew Fawora trafiła do Michałowa poprzez ogiera Esculap (siwy, ur. 1999 r., Primo - Esparceta po Fawor) hodowli stadniny w Janowie Podlaskim.

W roczniku 2005 urodziło się 5 niezłych źrebiąt po tym ogierze - trzy siwe klaczki: Wetlina (od Worskła), Gardeja (od Gotlandia), Esika (od Emantka) oraz dwa siwe ogierki: Prut (od Prudencja) i Escar (od Esina).

Ogółem w Polsce urodziło się po Faworze około 130 źrebiąt, w tym najsłynniejsze: Albigowa, Borek, Pilot, Dekor - derbista, Pilar, Wipera.

Fawor był koniem łagodnym, ale o pełnym temperamencie charakterze. Lubił towarzystwo człowieka. Był mądrym i miłym w obsłudze zwierzęciem. Cichutko rżał gdy widział zbliżającą się rękę z jabłkiem lub cukrem.

To samo opowiadali o nim dzierżawcy. Wszędzie pozostaną po nim mile wspomnienia. Świadczyły o tym liczne telefony, które rozdzwoniły się po jego odejściu.

Został pochowany na terenie stadniny, a na pamiątkowym 12-tonowym, granitowym głazie, przybyła kolejna tabliczka, która będzie przypominała nam tego wyjątkowego konia.



W USA z właścicielem Paramount Arabians - Jamesem Brownem